

Pomocnik Giallorossich, Seydou Keita, wziął udział w jednym z programów *Sky Sport 1*, w którym mówił o wszystkim. O swojej przeszłości, o Romie, ale także o przyszłości.

Rzym.

- Szczerze mówiąc, do tej pory nie widziałem wiele w mieście. Gdy tylko przybyłem, mieszkałem w hotelu przez prawie półtora miesiąca, potem znalazłem dom. Mam trójkę dzieci, która uczęszcza do szkoły, poza tym treningi, zatem nie mam wiele wolnego czasu, aby zwiedzać i podziwiać piękno Rzymu. Zrobię to, wszystko w swoim czasie.

Roma.

- W Romie spotkałem świetny zespół, zauważyłem szczegóły, którymi różni się od innych zespołów, w których grałem. Spotkałem bardzo zrelaksowanych chłopaków. Mamy grupę na komunikatorze WhatsApp, którego używamy do komunikacji między nami, dla przykładu gdy ktoś nie pamięta, o której rozpoczyna się trening, pisze wiadomość i od razu otrzymuje odpowiedź. To małe szczegóły, ale są bardzo ważne. Jest naprawdę świetna atmosfera, jednak koniec końców piłka jest zawsze taka sama, trzeba walczyć, aby wygrywać i osiągać rezultaty, które determinują spokój zespołu. Wygrywanie jest dla mnie kluczowe, wyniki są podstawą do budowania zjednoczonej grupy.

Garcia.

- Znam Garcię od niedawna, od kiedy przybyłem do Romy. Jest bardzo inteligentnym trenerem i bardzo bezpośrednim w stosunku do graczy, gdy jest problem, nie waha się porozmawiać z nami natychmiast. Jest bardzo zainteresowany również naszymi uczuciami i naszymi opiniami. Nie jest szefem, który wydaje rozkazy, co jest bardzo ważne. Myślę, że rozmawianie z bardziej doświadczonymi graczami, aby poznać ich odczucia, jest pozytywną rzeczą. Ja i moi koledzy chcemy grać dobrą piłkę i to jest również cel Garcii. Grałem w wielu zespołach i ciężko jest porównać go do trenerów, których miałem. Z pewnością posiada odpowiednie cechy, aby być na tym samym poziomie co Guardiola, Juande Ramos, który trenował mnie w Seville czy Pizzi, z którym pracowałem w Valencji. Garcia jest świetnym, a szczególnie jest bardzo inteligentnym trenerem.

Guardiola i inni trenerzy.

- Skłamałbym, gdybym powiedział, że Guardiola był jedynym trenerem, który wpłynął na moją karierę. We Francji, dla przykładu, ważni byli Gillot i Christian Gourcuff. Wszyscy trenerzy, których miałem bardzo mi pomogli. Oczywiście w Barcelonie z Guardiolum wygrałem wszystko i obrazki z tych sukcesów pozostały w pamięci ludzi, jednak przybyłem do Barcelony po długiej i ważnej drodze. W Barcelonie, ze wszystkimi wielkimi graczami i trenerem takim jak Guardiola było łatwo pracować i dawać z siebie maksimum, jednak, aby dojść do tego momentu, musiałem ciężko pracować. Wszyscy trenerzy, z którymi pracowałem dużo mi pomogli i ze wszystkimi miałem dobre relacje, gdyż jestem graczem, który myśli o zespole, nie jestem indywidualistą. Czuję się dobrze wewnątrz grupy i moi trenerzy zawsze mnie za to cenili. Tak jest w życiu, co nie?

Dzieciństwo w Mali.

- Gdy byłem dzieckiem, w Mali, mój brat Secu, nie Seydou, jak ja, a Secu, bardzo mi pomógł. Dzięki niemu mogłem mieć koszulkę i buty, aby grać z moimi przyjaciółmi. Potem to właśnie on kupił mi bilet na samolot do Marsylii. Spędziłem dzieciństwo w szkole mojego wuja, Salifa Keity. Również on był bardzo ważny, miał pewne doświadczenie, grał we Francji i Hiszpanii, a wielu uważało go za jednego z najważniejszych afrykańskim graczy w historii.

Doświadczenia w Valencji.

- Przed przybyciem do Romy grałem w ważnym hiszpańskim zespole, Valencji, której nie było łatwo opuścić: moi koledzy, kibice, klub, chcieli, żebym został, jednak moim celem było kontynuowanie gry na wyższym poziomie, grając dla przykładu w Lidze Mistrzów. Garcia starał się o mnie, dzwoniąc wiele razy, w marcu, jeśli się nie pomylę. Decyzja nie była jednak dla mnie łatwa, bo grałem w zespole, który bardzo lubiłem. Podjęcie decyzji zajęło mi dużo czasu, w końcu zdecydowałem się przejść do Romy po tym jak porozmawiałem z Garcia i zrozumiałem jak bardzo mnie chce. Chcę mierzyć się z najlepszymi, a Liga Mistrzów jest taką możliwością, w ten sposób mogę zawsze poznać swój poziom. To dla mnie ważne.

Najważniejsze zwycięstwo?

- Ciężko wybrać wygraną spośród wszystkich, gdy coś wygrywasz, jest zawsze pięknie. Z pewnością Liga Mistrzów jest zawsze trudna do wygrania, pierwszy puchar z Barceloną był bardzo ważnym momentem, gdyż Champions League jest dużo trudniejsza do zdobycia niż tytuł krajowy. Przeżyłem tak wiele pięknych momentów, że ciężko jest wskazać jeden. Jest pewna anegdota dotycząca

pierwszego zwycięstwa w Lidze Mistrzów z Barceloną, do tego właśnie w Rzymie. Byłem graczem wyjściowego składu zarówno w ćwierćfinale jak i półfinale. Garcia zapytał mnie czy czuję się na siłach grać również w finale, ale na lewej obronie, gdyż Abidal był zawieszony. W środku pola wracali Iniesta i Henry, mieliśmy trzy pozycje do obsadzenia. Tą trzecią była właśnie lewa obrona, jednak finał Ligi Mistrzów nie jest meczem do robienia eksperymentów. Odpowiedziałem Guardioli, że oczywiście chciałbym zagrać w finale, ale nie chcę przejść do historii z powodu mojej dumy, że zagram w tym meczu za wszelką cenę, nawet nie na swojej pozycji. Powiedziałem mu, żeby wystawił kogoś, kto wystąpi ode mnie lepiej na boku obrony i że jestem dostępny do wejścia w trakcie meczu i pomocy. Nie chciałem być egoista i grać za wszelką cenę, wystarczył mój mały błąd przy spalonym, aby przegrać finał. Koniec końców zagrał Silvinho, a ja wszedłem w drugiej połowie, wygraliśmy i wszyscy byli szczęśliwi. Od tego momentu Guardiola cenił mnie jeszcze bardziej, gdyż zrozumiał, że nie jestem egoistą. To bardzo ważna rzecz.

Byłeś na trybunie przy okazji meczu z Bayernem.

- Oglądanie meczu Roma-Bayern z trybun było dla mnie trudne. Ciężko było oglądać moich kolegów tak przegrywających. Jednak w piłce pewne rzeczy mogą się zdarzać, gdy mecz zaczyna się dla ciebie źle, a rywalowi wszystko idzie dobrze, ciężko jest podnieść głowę. W zeszłym sezonie, dla przykładu, Real Madryt strzelił cztery gole w półfinale w Monachium. Tego, co zdarzyło się nam, nie należy zapominać, jednak w piłce zawsze trzeba podnosić głowę i iść dalej, tak jak zrobił Bayern po tamtej porażce, o której dziś nikt już nie mówi. A minął zaledwie rok, dodatkowo był to półfinał na boisku Bayernu. Taka jest piłka. Tak jak w przypadku Barcelony, która w 2012 roku straciła siedem goli w dwóch meczach z Bayernem. Pewne rzeczy nie zdarzają się tylko Romie.

Messi.

- Messi jest najlepszym, z którym grałem, to jasne, że gdy wygrywasz cztery razy Złotą piłkę, jesteś najlepszy. Ponadto robi rzeczy, które potrafi tylko on, unikalne zagrania. Jest w stanie robić rzeczy, o których ja nie potrafię nawet pomyśleć. Dla mnie jest najlepszy. Jest bardzo spokojnym chłopakiem, czasami na zewnątrz wydaje się trochę dziwny, jednak jest bardzo spokojną i towarzyszką osobą. Żartuje z kolegami, żyje w normalny sposób.

Życie pozaboiskowe.

- Jestem piłkarzem, ale poza piłką, poza meczami i treningami, prowadzę normalne

życie. Piłka jest jedynie częścią mojego życia i ważniejsi od piłkarzy są dla mnie ludzie. Moimi najlepszymi przyjaciółmi są Frédéric Kanouté i Adamo Koulibaly, osoby, z którymi mam doskonałe relacje. Muszę jednak powiedzieć, że zgadzałem się zawsze ze wszystkimi we wszystkich zespołach, w których grałem. Jestem typem spokojnego człowieka, który nie robi problemów w szatni. Nigdy nie zrobiłem niczego złego i jeśli zapytacie moich kolegów w Barcelonie, w Valencji czy we Francji, jestem pewien, że nikt nie będzie miał się do czego przyczepić. Zawsze patrzę najpierw na człowieka, potem na piłkarza. Gracze wyrażają się tylko na boisku, gdy kończy się mecz, zaczyna się prawdziwe życie.

Totti.

- Aby być jak Totti w wieku 38 lat, nie trzeba mieć tylko głowy, ale być prawdziwym profesjonalistą. Wszyscy znają jego jakość, nie muszę tego komentować, to co uderza mnie w Tottim to stan jego formy. Wszystko to wymaga wielkiego profesjonalizmu. Mam 34 lata i nie jestem pewien czy chcę grać do 38, szczególnie na takim poziomie. Totti jest dla mnie naprawdę niesamowity.

Najlepszy kapitan, którego miałeś w zespole?

- Najlepszy kapitan... Sądzę, że nie wystarczy nosić opaski, aby być kapitanem, miałem kolegów w zespołach, którzy byli kluczowi dla grupy, zarówno w szatni jak i na boisku, mimo że nie zakładali kapitańskiej opaski. W Barcelonie, dla przykładu, był Puyol, ale nie był jedyny, mieliśmy grupę złożoną z wielkich profesjonalistów. Oczywiście, Puyol zakładał opaskę, ale cała grupa robiła prawdziwą różnicę.

Barcelona.

- W Barcelonie, pomiędzy wszystkimi mistrzami, wielu myślało, że nie mogę być graczem pierwszego składu. Patrząc na statystyki widać jednak, że grałem w ponad 80 procentach meczów, z czego w ponad 60 procentach w pierwszym składzie drużyny takiej jak Barcelona. Jak powiedziałem wcześniej, zagrałem w pierwszym składzie w półfinale Ligi Mistrzów i gdybym chciał, zagrałbym również w finale. Niektórzy myślą, że Guardiola preferował Xavięgo i Iniestę, jednak dla mnie to bez znaczenia, rozegrałem wiele meczów i sądzą, że zawsze grałem dobrze. Nigdy nie byłem zbyt medialny, ale za każdym razem gdy opuszczałem zespół, wszyscy moi koledzy i trenerzy zawsze byli smutni, gdyż wiedzieli, że tracą ważnego gracza, który walczy dla zespołu. Prasa często woli pisać o napastnikach. Podam przykład: zanim przybyłem do Romy grałem w pierwszym składzie ważnego zespołu, jakim jest Valencia, z którym doszliśmy do półfinału Ligi Europy. Gdy tylko przybyłem zapytali mnie czy jestem tu, aby oglądać innych czy żeby grać. To niesamowite! To dlatego, że nikt nie oglądał La Liga lub ci, którzy oglądają, koncentrowali się tylko

na napastnikach, zapominając o innych. Pomyśleć, że pytali mnie czy przybyłem tutaj, aby oglądać innych! Kibice, którzy czytali gazety, myśleli, że jestem skończonym graczem, tylko dlatego, że tak mówi prasa. Najważniejszą rzeczą jest jednak zawsze boisko.

Kibicowanie w Hiszpanii.

- W Hiszpanii jedynym miastem z gorącym poziomem kibicowania jest Sevilla, jednak mniej w porównaniu do Romy. Barcelona jest bardzo spokojna, tak jak i Valencia. Tutaj ludzie są naprawdę fanatyczni, jednak podoba mi się to, gdyż bardzo pomaga i sędzę, że nie dzieje się tak tylko w Rzymie, ale w innych włoskich klubach, w mniej więcej takim stopniu. Kibice Romy są jednak nieco inni w porównaniu od tych z Barcelony.

Życie po zakończeniu kariery piłkarskiej?

- Nie wiem czy po zakończeniu kariery będę mieszkał w Europie czy gdzieś indziej. Być może w Dubaju, w miejscu, które bardzo mi się podoba pod względem życia i edukacji dla moich dzieci, które są bardzo małe i ciężko byłoby udać się z nimi i żyć w Afryce, gdzie nie ma takiego poziomu wykształcenia, który z kolei mamy tutaj. Moja mama nie mogła nam dać wiele. Chcę zaoferować swoim dzieciom to, czego ja nie miałem na poziomie wykształcenia. Są dla mnie najważniejsi.

Religia.

- Każdy ma prawo do praktykowania swojej religii, mam swoją wiarę, ale nie sędzę, że jest lepsza od innych, szanuję religie inne od mojej. Każdy jest wolny w tym co chce robić, staram się praktykować jak najlepiej moją religię, szanując jednak pozostałe, co jest najważniejszą rzeczą. Jestem wierzący, modlę się pięć razy dziennie, a piłka to moja praca.

O krok od Milanu?

- W 2012 roku byłem bardzo blisko przejścia do Milanu, a wcześniej byłem nawet dwukrotnie o krok od transferu do Romy, negocjacje były dosyć zaawansowane, ale potem nie doszło do niczego. Był wtedy trener, który pracował również w Rosji, Spalletti, trenował Romę. Dwa razy prawie podpisałem kontrakt, tak jak i z Milanem,

byłem o krok również od nich. Bardzo blisko.

Zaproszenie od Ibrahimovica.

- Do Milanu zapraszał mnie Zlatan, mój dobry przyjaciel, z którym grałem razem w Barcelonie. Chciał, żebym przeszedł do Milanu i grał razem z nim, jednak potem miałem pewne problemy i opuścił zespół, udając się do Paryża. Teraz ja mógłbym zaprosić Ibra, jednak jest kluczowy dla swojej drużyny, klubu o tym samym rozmiarze co Roma, który gra w Lidze Mistrzów i walczy o wygraną krajowej ligi. Czuje się dobrze w Paryżu i nie sądzę, że chce zmienić miejsce i przyjść tutaj. Być może w przyszłym sezonie, jednak nie sądzę, że opuściłby Paryż dla zespołu o tym samym poziomie. Opuściłem Valencię, aby występować w Lidze Mistrzów, podsumowując, aby podnieść poziom. On z kolei gra już w Lidze Mistrzów i walczy o mistrzostwo. Jednak zadzwonię do niego, zapytam go czy chce tu przybyć, a Sabatiniego czy ma pieniądze na jego pozyskanie...

Sytuacja kontraktowa?

- Podpisałem roczny kontrakt i dla mnie jest to wystarczające. W moim wieku nie mogę odpisywać wieloletnich umów i potem być może zmuszać klubu do trzymania mnie, gdy sprawy nie będą szły dobrze. Wygrałem dużo i zarobiłem dużo w trakcie kariery, teraz chcę się jedynie cieszyć grą. Gdy wychodzę na Olimpico i widzę kibiców pełnych radości, ważnym jest czuć, że doceniają moją pracę. Jest dla mnie bardzo ważnym poczucie, że jestem przez nich kochany. W moim wieku kontrakt nie jest aż tak ważnym tematem. Oczywiście w przypadku 20-latkę jest inaczej niż gracza, który ma 34 lata. Czuję się tutaj bardzo dobrze i oczywiście chciałbym zostać. Jestem wierzący i sądzę, że nikt nie może znać przyszłości, jednak byłbym bardzo dumny, mogąc zakończyć karierę w Romie. Dziś sprawy mają się dobrze, ale mogą się zmienić za sześć miesięcy, jeśli zacznę grać źle, klub może dokonać wyboru o nieprzedłużeniu mojej umowy. Dla mnie, bardziej niż kontrakt, liczy się obecnie granie ciągle na wysokim poziomie i bycie wciąż docenianym przez kibiców.

Autor: abruzzo